Redemptoris Missio
Fundacja Pomocy Humanitarnej

ISSN 1641-604 X
GRUDZIEŃ 2017 NR 59-60

MEDICUS MUNDI POLONIA

KWARTALNIK WYDAWANY PRZEZ MEDICUS MUNDI POLAND

WIELKI JUBILEUSZ

55 LAT MEDYCYNY TROPIKALNEJ W POZNANIU

Słowo wstępu

Prof. Jerzy T. Marcinkowski
REDAKTOR NACZELNY MMP

Fundacja Pomocy Humanitarnej Redemptoris Missio (wydawca tego pisma) jest ściśle związana z Kliniką Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, która w dniach 15-16 września 2017 r. zorganizowała Jubileuszową Konferencję Naukowo-Szkoleniową z okazji 55-lecia Katedry i Kliniki Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych w Poznaniu. Szczegóły tej Konferencji znajdują się na stronie internetowej: http://www.tropiki2017.pl/

Problemy z jakimi stykają się osoby związane z ośrodkami misyjnymi oraz prowadzenie działalności medycznej w ubogich krajach Afryki i Azji były wielokrotnie przedstawiane w ostatnim ćwierćwieczu w cyklu „Spotkania z Afryką", co opisuje Pani Doktor Barbara Filipiak w artykule wstępnym. Następnie zostało zamieszczone kilka wybranych wywiadów, ilustrowanych fotografiami, z których każdy stanowi jakby inne okno przez które można obejrzeć wiele „obrazów". Pokazują one różne perspektywy (możliwości, sposoby) niesienia pomocy humanitarnej i medycznej w miejscach, gdzie jest ona najbardziej potrzebna.

Na zakończenie wzmiankowane są aktualne problemy w Medicus Mundi International oraz w USAID Global Health Newsletter. ■

SPIS TREŚCI

2 Słowo wstępne
3 Cykl „Spotkania z Afryką" z perspektywy 25 lat
5 Przywrócić ludziom godność… – rozmowa z dr Norbertem Rehlisem
Wspomnienia z pierwszej wyprawy naukowo-szkoleniowej do Puri w Indiach w roku 1991
9 Tropik jest wspaniały! – rozmowa z dr hab. n. med. Małgorzatą Paul
11 Siostra Weronika – Moje doświadczenia z misji w Rwandzie
13 Książka „Medycy na misjach"
13 Aktualności w Medicus Mundi International i USAID
14 Wolontariusze w tropiku – kalendarium wypraw medycznych 1991-2017

Medicus Mundi Polonia Kwartalnik Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio" i Medicus Mundi Poland

Redaktorzy Naczelny
Prof. dr hab. Jerzy T. Marcinkowski

Rada Redakcyjna
mgr Justyna Janiec-Palczewska (Poznań, prezes Fundacji), Jacek Jarosz, prof. dr hab. Anita Magowska (Poznań), prof. dr hab. Jerzy T. Marcinkowski (Poznań), prof. zw. em. dr h.c. Zbigniew Pawłowski, DTMH (Poznań), mgr Aniela Piotrowicz (Poznań), dr Norbert Rehlis (Papua Nowa Gwinea), prof. dr hab. Jerzy Stefaniak (Poznań, przewodniczący), lek. stom. Anna Tarajkowska (Poznań), dr Edgar Widmer (Thalwil, Szwajcaria), Marcin Wrzos OMI (Poznań), Miłosz Jakubek (Poznań).

Wydawca i dystrybucja:
Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio" – Medicus Mundi Poland, ul. Grunwaldzka 86, 60-311 Poznań, tel./fax +48 61 862 13 21.

Adres Redakcji:
Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio" – Medicus Mundi Poland, ul. Grunwaldzka 86, 60-311 Poznań

Prenumerata: W celu regularnego otrzymywania Medicus Mundi Polonia osoby zainteresowane proszone są o kontakt z Biurem Fundacji. Sumy przesłane na konto Fundacji na załączonym przekazie lub przekazane bezpośrednio na rachunek Fundacji: BZ WBK S.A. 09 1090 2255 0000 0005 8000 0192, pozwolą na terminowe przygotowywanie i wysyłkę kwartalnika bez większego uszczuplania skromnych zasobów finansowych Fundacji.

Okładka: zdjęcie na okładce – Danuta Witkowska; projekt okładki – limeskin.net

Dodatkowe materiały w ramach wydawnictwa Medicus Mundi Polonia znajdą Państwo na stronie internetowej:
http://www.medicus.ump.edu.pl/medicus-mundi

Przygotowanie: Wydawnictwo Kontekst, Poznań
e-mail: kontekst2@o2.pl • www.wkn.com.pl

Nakład: 300 egz.

Cykl „Spotkania z Afryką" z perspektywy 25 lat

Dr Barbara Filipiak[1]
EMERYTOWANY NAUCZYCIEL AKADEMICKI UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO IM. KAROLA MARCINKOWSKIEGO W POZNANIU

Obszerne i dokładne merytoryczne dane przedstwiłam w artykule: Barbara Filipiak: „Spotkania z Afryką", *Annales Missiologici Posnanienses* 2015; 20: 243-245.

- Byłam pracownikiem naukowo-dydaktycznym w Katedrze Histologii Akademii Medycznej. Praca misyjna na uczelni oficjalnie stanowiła zagadnienie tabu. Znajomość osobista z lekarką Wandą Błeńską nie tylko moja, ale i innych lekarzy i wykładowców naszej uczelni już po Jej powrocie z Ugandy (1992), wyzwalała chęć niesienia pomocy pracującym na misjach.
- Tak, jak czytamy w MMP[2] „dopiero w latach 1990-tych zaistniały warunki, aby ponownie bliżej powiązać środowisko akademickie (uniwersyteckie) ze środowiskiem misyjnym. […] Do Poznania wróciła, po ponad 40-letniej posłudze misyjnej w Ugandzie, Wanda Błeńska, szukająca kontaktu z młodzieżą akademicką. W wyniku 7-letniej pracy w Światowej Organizacji Zdrowia w Genewie prof. Zbigniewowi Pawłowskiemu stały się bliskie problemy ochrony zdrowia w krajach rozwijających się. Ks. dr Ambroży Andrzejak, misjolog, był gorącym orędownikiem kontynuowania przedwojennej tradycji pomocy misjom na Wydziale Lekarskim. Student medycyny Norbert Rehlis okazał się sprawnym organizatorem nowopowstającej organizacji." Fundacja Redemptoris Missio stała się faktem.
- Wtedy dane mi było doświadczyć satysfakcji z relacji między *„mistrzem i uczniem"*, jaką daje *Universitas*.[3] Tenże student medycyny Norbert Rehlis bowiem zaprosił i mnie do współpracy, którą chętnie podjęłam. Tym bardziej, że już w rozmowach z dr Wandą Błeńską często zastanawiałyśmy się nad sposobem podtrzymywania dzieła powstałej fundacji na rzecz misji.
- Gdy nasi studenci i lekarze powracali z placówek misyjnych, bogactwo ich doświadczeń i niecodzienne przeżycia stworzyły zasób cennych informacji dla szerszego grona. Minęło 7 lat od powstania Fundacji, o istnieniu której myślało ścisłe grono zainteresowanych. Ale przywiezione doświadczenia to nie tylko medyczne praktyki, to obyczaje, zaskakujące sytuacje, zdjęcia, religia i kultura nam zupełnie nieznana. Dlatego, by nie zlekceważyć tak cennego dorobku, pomyślałam o stworzeniu pewnego forum, na którym będzie można szerzej dzielić się w przystępny sposób tymi misyjnymi wrażeniami, wyzwalać zainteresowanie i odpowiadać na pytania oswajając z nieznanym.
- Jako członek Rady Fundacji zaczęłam organizować spotkania adresowane do studentów Akademii Medycznej oraz innych uczelni Poznania, a także do sympatyków misji. Pierwsze spotkanie z Afryką odbyło się w 1999 roku…
- Ci, którzy znają warunki pracy w Collegium Anatomicum wiedzą, co znaczyło zdobyć pozwolenie na spotkanie, zapewnić salę oraz rozpropagować na plakatach termin i tytuł spotkania. Ale bez przezwyciężania trudności radości dzisiejszej by nie było! Frekwencja dopisywała (listy obecności prezentują szerokie zainteresowanie międzyuczelniane), tematyka przysparzała rozgłos. Napływ wolontariatu zadziwiał.
- Początkowo siedzibą Spotkań była sala ćwiczeń Histologii w Collegium Anatomicum Akademii Medycznej przy ul. Święcickiego 6. Życzliwie pomagał mi w tym mój kierownik Katedry Histologii prof. Andrzej Łukaszyk. Tam odbyły się tak wspaniałe, owocne i radosne prezentacje przenoszące uczestników w świat Malawi, Kamerunu, Ugandy, Zambii, Tanzanii, Etiopii, Rep. Środkowoafrykańskiej… Bliską stawała się Papua Nowa Gwinea, Indie czy Madagaskar.
- Z ciekawością i zaangażowaniem oglądaliśmy cuda innych światów opisywanych przez młodych zapaleńców, przejętych chęcią niesienia ulgi tym, którzy tego potrzebują. Niezależnie od zaangażowania nikt z młodych ludzi nie myślał o funduszach, trudach i niewygodzie. Gdy przeglądam plakaty przygotowywane w różnych warunkach, przypominają mi się twarze prelegentów i słuchaczy oraz z sentymentem czytam: „relację z praktyki medycznej przedstawi Ewa Koźmińska (Malawi), studentka V roku AM[4], Jakub Kowalczyk (Kamerun), student VI roku AM, Piotr Zawieja (Uganda), student VI roku UMP[5], Miłosława Głowacka i Magdalena Maliszewska (Kenia), studentki medycyny, położna Ewelina Walkowiak i Marta Stankiewicz…" Dziś, gdy spotykam tych ludzi jako dostojnych lekarzy czy obecnych wykładowców, witam ich z nieukrywaną ogromną radością.
- Prelegentami byli także i lekarze, profesorowie oraz zasłużone dla misji osoby, np. lekarz-chirurg ks. Jan Jaworski

[1] Dr Barbara Filipiak, członek Rady Fundacji Pomocy Humanitarnej Redemptoris Missio, pomysłodawca i organizator cyklu propagującego tę Fundację pt. Spotkanie z Afryką, emerytowany nauczyciel akademicki Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

[2] Zbigniew Pawłowski, Jerzy Stefaniak: Jubileusz 25-lecia Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio" Co osiągnęliśmy... Nr 57/58 (rok XVII) styczeń – kwiecień 2017, str. 4.

[3] *Universitas* – w języku łacińskim m.in.: uniwersytet.

[4] AM – Akademia Medyczna.

[5] UMP – Uniwersytet Medyczny w Poznaniu.

SPOTKANIE Z AFRYKĄ
Relacja z praktyki medycznej w KAMERUNIE
przedstawi: Jakub Kowalczyk
Student VI roku Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Poznaniu
CZWARTEK, 21 kwietnia 2005 r., godz. 17^{30}
Miejsce: Coll. Anatomicum, ul. Święcickiego 6 – PARTER LEWO – SALA ĆWICZEŃ
Zaprasza wszystkich zainteresowanych
Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio"
Klinika Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych
Akademii Medycznej w Poznaniu

SPOTKANIE Z AFRYKĄ
Malawi - gorące serce Afryki
Relację z praktyki medycznej przedstawi:
Ewa Koźmińska
studentka V roku Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Poznaniu
WTOREK 16 grudnia 2003, godz. 18^{00}
Miejsce: Coll. Anatomicum, ul. Święcickiego 6 - Sala CZARNA - I piętro
Zaprasza wszystkich zainteresowanych
Fundacja Pomocy Humanitarnej "Redemptoris Missio"
Klinika Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych

(Papua Nowa Gwinea), lekarz med. Agnieszka Łuczak (Kamerun), lek. med. Kinga Zastawna (Indie)… Szczególne zainteresowanie wywołały *Spotkania z Afryką*, na których swe doświadczenia przedstawiała dr Wanda Błeńska, prof. Michał Drews, prof. Zbigniew Pawłowski, czy kameruńska lekarka, siostra Józefina Grabowska.

- Budzący wspomnienia poprzedni numer *Medicus Mundi Polonia* wykazuje, że nie zabraknie na polu Fundacji osób z wielkim i zaangażowanym sercem. Lekarz Jowita Winiaszewska pisze: *Zobaczyłam plakat na uczelni dotyczący spotkania z Afryką, na którym studenci opowiadali o swoim medycznym wolontariacie w Tanzanii. Na końcu spotkania zaprosili wszystkich chętnych do współpracy… I tak się wszystko zaczęło.* Czyż może mnie to nie cieszyć?

Lektura jubileuszowego numeru MMP tchnie radością, entuzjazmem i ogromnym zaangażowaniem w pracy na rzecz świata potrzebującego pomocy. Rozwiewa wszelkie wczesne obawy, czy moje działanie będzie podjęte i czy przetrwa. Obecnie młodzi mają wsparcie ze strony władz, zrozumienie i opiekę prezes fundacji Justyny Janiec-Palczewskiej. *Spotkania z Afryką* osiągają swój cel – dają pogląd o sytuacji i potrzebach Afryki, powodują napływ wolontariatu do fundacji oraz przyczyniają się do utrzymania akademickiego wizerunku Fundacji RM.

- Dziękując wszystkim poprzednikom za wspólne pokonywanie trudności i działalność, życzę każdemu członkowi i współpracownikowi Redemptoris Missio satysfakcji i radości. Oby to działanie stało się szczęśliwe, błogosławione i pomyślne, czyli:

QUOD FELIX, FAUSTUM FORTUNATUMQUE SIT![6]

■

[6] Według Słownika wyrazów obcych PWN jest to formuła w języku łacińskim zamykająca uroczyste otwarcie roku akademickiego, która znaczy: oby to było szczęśliwe, sprzyjające i pomyślne.

Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio"
Klinika Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych
oraz IFMSA
zapraszają na
SPOTKANIE Z AFRYKĄ
PREZENTACJĘ NA TEMAT
MALARII
W RAMACH TYGODNIA MALARII
przedstawią wolontariuszki Fundacji,
studentki medycyny
Miłosława Głowacka i Magdalena Maliszewska
WTOREK 21 KWIETNIA 2009 r. godz. 17.00
Miejsce: Coll. Anatomicum, ul. Święcickiego 6 –
SALA KATEDRY HISTOLOGII - PARTER
Fundacja Pomocy Humanitarnej
<< Redemptoris Missio >>

SPOTKANIE Z AFRYKĄ
Relację z praktyki medycznej w Kenii
przedstawią studentki medycyny:
Miłosława Głowacka i Magdalena Maliszewska
PONIEDZIAŁEK 24 listopada 2008 r. godz. 17.00
Miejsce: Coll. Anatomicum, ul. Święcickiego 6 –
SALA KATEDRY HISTOLOGII - PARTER
Wszystkich zainteresowanych zaprasza :
Fundacja Pomocy Humanitarnej
„Redemptoris Missio"
Katedra i Klinika Chorób Tropikalnych i
Pasożytniczych
Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu
Medicus Mundi Poland

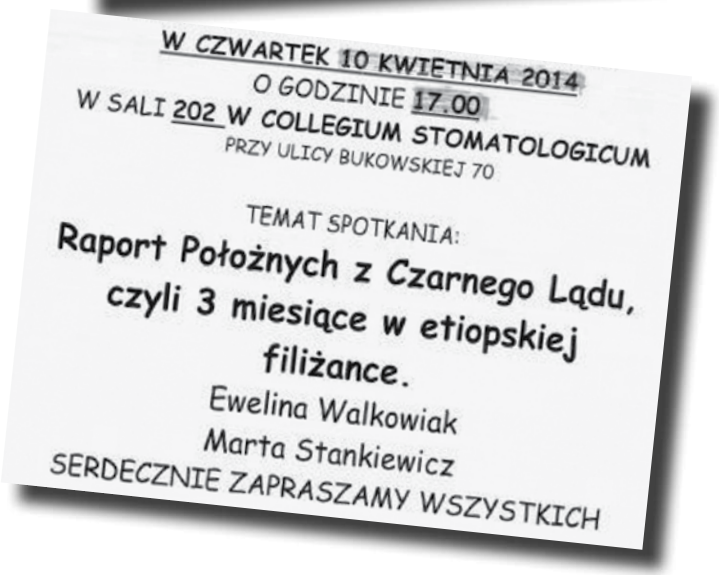
W CZWARTEK 10 KWIETNIA 2014
O GODZINIE 17.00
W SALI 202 W COLLEGIUM STOMATOLOGICUM
PRZY ULICY BUKOWSKIEJ 70
TEMAT SPOTKANIA:
Raport Położnych z Czarnego Lądu,
czyli 3 miesiące w etiopskiej
filiżance.
Ewelina Walkowiak
Marta Stankiewicz
SERDECZNIE ZAPRASZAMY WSZYSTKICH

Przywrócić ludziom godność ...

– rozmowa z dr Norbertem Rehlisem

Wspomnienia z pierwszej wyprawy naukowo-szkoleniowej do Puri w Indiach w roku 1991.
Fragment książki Medycy na Misjach.

Opracowanie: Monika Pacholak, Julia Lipowiecka, **Justyna Janiec-Palczewska**

Dr Norbert Rehlis jest lekarzem chorób wewnętrznych, absolwentem Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu oraz Szwajcarskiego Instytutu Medycyny Tropikalnej w Bazylei. Jest członkiem Królewskiego Towarzystwa Medycyny Tropikalnej i Higieny w Londynie (Royal Society of Tropical Medicine and Hygiene in London). Doświadczenie zdobywał podczas wielokrotnych pobytów w krajach tropikalnych (Bermudy, Egipt, Indie, Kenia, Maroko, Nepal, Papua-Nowa Gwinea, Singapur, Tanzania, Zambia) oraz kursów dokształcających w Szkole Medycyny Tropikalnej w Liverpoolu (Liverpool School of Tropical Medicine), Londynie (The London School of Hygiene & Tropical Medicine), Ośrodku Szkoleniowym „Ifakara Center" w Tanzanii (Ifakara Health Research and Development Centre) oraz praktyk medycznych w Kairze i Tokio. Obecnie współpracuje ze Światowa Organizacją Zdrowia, zajmując się zdrowiem publicznym na Papua-Nowa Gwinea.

Pomysł

Historia wyjazdu do Puri[1] łączy się w pewnym stopniu z moją przeszłością. Jako młody chłopak byłem zafascynowany otaczającym nas światem. W tym czasie nie można było wyjeżdżać za granicę, gdyż Polska od reszty świata była odgrodzona „stalową kurtyną". Misjonarze byli tymi szczęściarzami, którzy mogli wyjeżdżać poza kraj i pracować u ludzi pochodzących z odmiennych kultur. W latach młodości udało mi się trafić na żaglowiec Pogoria.[2] Uczestniczyłem tam w rejsie szkoły pod żaglami. Kiedy ukończyłem liceum, moja rodzina zorganizowała dla mnie wyjazd do Maroka, gdzie pracował mój wujek. Po tym doświadczeniu zdałem sobie sprawę, że chcę zostać lekarzem specjalizującym się w medycynie morskiej i tropikalnej. Chciałem pracować na statkach, ale również mieć możliwość zarobku na lądzie. Bałem się zostać marynarzem lub kapitanem. Jeśli ktoś raz poślubi morze, to jest z nim związany na całe życie. Bycie lekarzem pływającym na statku jest dość wygodne, można poznawać świat, ale również dostać pracę na lądzie – dlatego zainteresowałem się medycyną morską i tropikalną. W tym czasie dr Jerzy Stefaniak mieszkał w Obornikach Wielkopolskich – miejscowości, w której się wychowałem. Mogłem więc i z nim nawiązać kontakt.

Po pobycie w Maroku leżałem w Klinice Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych. Dowiedziałem się tam o organizowanym przez zespół Kliniki, z profesorem Zbigniewem Pawłowskim na czele, „Dniu Medycyny Tropikalnej". Podczas tego spotkania został wyświetlony film (o tytule „Tak niewiele potrzeba do radości"), który opowiadał o misji Ojca Mariana Żelazka w Puri. Wśród zaproszonych gości był również ksiądz Ambroży Andrzejak – misjolog. Kiedy ksiądz Ambroży dowiedział się, że podróżowałem już po świecie – zwiedziłem Maroko, Portugalię, Wielką Brytanię, Bermudy i Stany Zjednoczone – zasugerował, że warto zorganizować wyprawę do misji prowadzonej przez Ojca Mariana Żelazka w Puri.

Przygotowania

Utworzyliśmy Koło Naukowe Chorób Tropikalnych, którego zostałem prezesem. W jego obrębie zaczęliśmy organizować wyjazd. Byłem najmłodszy wśród moich kolegów i koleżanek. Kasia Chrzanowska, Beata Ludek, Leszek Niepolski, czy Joanna Reńska mieli większe doświadczenie. Bardzo pomogła nam pani Krystyna Wasilewska, która była przewodniczącą Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej. Szukała dla nas sponsorów i pisała listy. Ksiądz Ambroży organizował akcje w kościołach w celu zdobycia funduszy.

W okresie studenckim nie mieliśmy środków na takie wyjazdy. W tamtych latach było to poza możliwościami przeciętnie usytuowanego człowieka. Profesor Zbigniew Pawłowski starał się nadać temu wyjazdowi charakter prawdziwie naukowy. Przygotował bardzo praktyczny program. Zbieraliśmy dane na temat pasożytów przewodu pokarmowego. Zadanie to było pożyteczne, a przy tym łatwe w wykonaniu. Przeszliśmy w Klinice specjalne szkolenie z wykonywania rozmazu kału. Badaliśmy pod mikroskopem próbki kału i rozpoznawaliśmy jaja pasożytów – każdy ma inne. Poznawaliśmy tajniki identyfikowania chorób pasożytniczych przewodu pokarmowego na podstawie badania kału.

Ksiądz Ambroży bardzo się zaangażował w badania młodych studentów. Widział w naszej działalności kontynuację przedwojennego akademickiego misyjnego ruchu,

[1] Puri – miasto w stanie Orisa w Indiach położone nad Zatoką Bengalską.

[2] STS Pogoria – polski żaglowiec, stalowa, trójmasztowa barkentyna zbudowana w 1980 roku w Stoczni Gdańskiej, pierwszy duży żaglowiec, zaprojektowany przez polskiego konstruktora statków, inż. Zygmunta Chorenia, pierwowzór dla kilku podobnych jednostek, w budowie których polskie stocznie się wyspecjalizowały.

z którego wyrosła doktor Wanda Błeńska.[3] Miał nadzieję, że zostanie on reaktywowany i wyda plon w postaci wielu wspaniałych, świeckich misjonarzy.

W drogę!

Pamiętam, że wszyscy byliśmy bardzo podekscytowani tym wyjazdem. Panowały wtedy inne zasady bezpieczeństwa lotów – w jednym z bagaży przechowywaliśmy butlę z gazem, która miała być nam potrzebna przy gotowaniu po dotarciu na miejsce.

Pan Profesor skontaktował nas z doktorem Medyszewskim, bardzo życzliwym człowiekiem, który od dziesiątków lat pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP. Kontaktował się on, jako naczelny lekarz, z ambasadą w Indiach. Pamiętam pierwsze minuty naszego pobytu w Delhi. Kiedy przylecieliśmy na miejsce i wyszliśmy na zewnątrz, doznaliśmy podmuchu ciepłego powietrza –mimo, że dotarliśmy w nocy. Pierwszą noc spędziliśmy w hotelu, dopiero później udaliśmy się do ambasady. Pierwsze chwile w Indiach były bardzo ekscytujące. Teraz może już bym tego nie przeżywał tak intensywnie, ale wtedy było to wyjątkowe przeżycie dla nas wszystkich.

prawo wejść do naszego przedziału. Czułem się trochę jak w kinie lub w teatrze. Obserwowaliśmy najróżniejszych ludzi, którzy otrzymali miejsca w pociągu obok naszych – żebraków, transwestytów. Było bardzo duszno. Jedliśmy, co udało się zdobyć. Pamiętam chai – herbatę na mleku. Teraz nie ma już takich glinianych czarek, w jakie ją przelewali. Wszystko sprzedawane jest w plastikach. Wtedy, dzięki tym czarkom, herbata miała inny smak.

Gdy dotarliśmy do Puri, postanowiliśmy, że pierwsze kroki skierujemy w stronę misji polskiego werbisty Ojca Mariana Żelazka. Bez przewodnika zgubilibyśmy się kompletnie, przenocowaliśmy w hotelu, a następnie udaliśmy się w dalszą wędrówkę. Po drodze widzieliśmy pierwszych trędowatych. Minęliśmy szkołę. Robiło się coraz ciemniej, a ponieważ poruszaliśmy się piechotą, poczuliśmy lekki niepokój. Zdawaliśmy sobie sprawę, że przy panującej wilgoci mogą wyjść na drogę jadowite węże. W późniejszym okresie zresztą rzeczywiście widzieliśmy nie raz kobry w Indiach. W pewnym momencie poczułem, że ktoś mnie obserwuje. To przeczucie mnie nie myliło, ale – ku mojemu zaskoczeniu – ta osoba siedziała na drzewie, dziesięć metrów nad nami. Takich rzeczy się nie spotyka w Polsce. Zrobiło się już ciemno.

Piękna choć zniszczona architektura kolonialna, często kontrastuje z ubóstwem (fot. Maciej Pastwa)

Dr Rehlis z o. Marianem w Centrum Wolontariatu Fundacji (archiwum fundacji Redemptoris Missio)

Kolejnym etapem była podróż z jednego do drugiego końca kraju – od Delhi do Puri. Nie wiedzieliśmy, czym taki wyjazd pachnie. Mieliśmy problem przy zakupie biletu. Kiedy udało się go dostać, okazało się, że zdecydowaliśmy się na szaloną podróż. Dzisiaj do wielu miejsc można się dostać w parę godzin, ale wtedy trwało to całe dni. Spaliśmy w pociągu. Jechaliśmy drugą klasą, więc każdy miał

Pamiętam, że usłyszałem, jakby ktoś śpiewał, a później recytował wiersze po polsku. Okazało się, że to O. Marian odtwarza płytę z poezją i pieśniami z czasów wojny. Te dźwięki były dla nas przewodnikiem, który nas tam doprowadził. Dowiedzieliśmy się jednak, że ojciec nie dostał żadnych listów, które przed przyjazdem posyłaliśmy z Polski, więc nasze przyjście było dla niego kompletną niespodzianką. Wysłuchał nas mimo to. Mieliśmy ze sobą pisma od prof. Pawłowskiego i od księdza arcybiskupa poznańskiego. Przeczytał je i przyjął nas z otwartymi rękoma. Powiedział, że pomoże nam w organizacji i bę-

[3] Dr h.c. Wanda Maria Błeńska (1911-2014) – polska lekarka i misjonarka.

dziemy mieli okazje przebadać wszystkie dzieci w Szkole Beatrix.

Badania

Tak zaczęła się nasza przygoda. Część z nas pracowała w ośrodku dla trędowatych i pomagała w opatrywaniu ran, inni byli w szkole. Zbieraliśmy materiał klasa po klasie. Mimo, że mieliśmy pojemniki na kał, ludzie często przynosili go w zawiniątkach z liści. Nie była więc to ładnie pachnąca praca. Okazało się, że dzieci były bardzo zarobaczone. Oczywiście dane były skrupulatnie zbierane, a każde dziecko przebadane od stóp do głowy. Oprócz przeprowadzenia badania kału mierzyliśmy wysokość ciała, masę ciała, oznaki niedożywienia, czy innych patologii. Ciężko pracowaliśmy. Przywieźliśmy ze sobą używane mikroskopy z Zakładu Histologii AM w Poznaniu – nie udałoby się dostać ich na miejscu. Urządzenia te były, co prawda, trochę muzealne, ale do tego co robiliśmy idealnie się sprawdzały. Gdy tylko stwierdziliśmy, że dziecko było zarobaczone, przechodziło ono kurację. Zwykle zaleca się, żeby leki były podawane co jakiś czas. Według projektu badań, chcieliśmy sprawdzić, czy jednorazowa dawka leku jest wystarczająca. Wszystkie dzieci, które otrzymały leki, były później ponownie badane na obecność pasożytów. Jeśli leczenie byłoby nieskuteczne, terapia byłaby kontynuowana. Z reguły dzieci po pierwszej kuracji nie wykazywały już objawów zakażenia.

Pamiętam też, że akurat w tych dniach w szkole „wybiło" szambo po deszczu i wszystkie nieczystości ujrzały światło dzienne. Nareszcie mieliśmy wizualny dowód na to, czy nasze leczenie było skuteczne… Teren wokół szkoły był usiany glistą ludzką. Trzeba wiedzieć, że taka masywna manifestacja tego pasożyta jest zagrożeniem dla życia dziecka, może prowadzić do niedrożności, a w jej efekcie nawet zakończyć się zgonem. Często w takich przypadkach potrzeba interwencji chirurga. Około 20 tysięcy dzieci umiera rocznie właśnie z powodu glistnicy. Wpływa ona na pogorszenie stanu zdrowia objawiające się zarówno ze strony układu pokarmowego, jak i oddechowego. Widok glist ludzkich jest bardzo nieprzyjemny. Nikt nie chciałby mieć takiego pasożyta w brzuchu. Są duże i robią ogromne szkody. Wtedy bardzo tym dzieciom pomogliśmy i dzieci ze Szkoły Beatrix były nam za to bardzo wdzięczne. Ojciec Marian też bardzo się cieszył. Robił wszystko, żebyśmy się dobrze czuli. Wszystkich zawsze wysłuchał i pomógł, jeśli była potrzeba. Pamiętam taki śmieszny moment, gdy zaczął mieszać języki – do nas mówił w języku hindi, do Hindusów po polsku – na tyle jednak, że wszyscy rozumieli.

Dusza towarzystwa

Ojciec Marian Żelazek był duszą towarzystwa. Miał w sobie coś takiego, że – mimo jego skromności – dało się wyczuć, że jest wielkim człowiekiem. Lubił też opowiadać najróżniejsze historie. Kiedyś opowiadał nam, że często zasypia podczas prowadzenia samochodu. Któregoś razu podczas wspólnej jazdy samochód zaczął dziwnie zjeżdżać z ulicy. Znając jego skłonność do zasypiania za kółkiem zapytaliśmy: „Może tak poprowadzić za Ojca?", „Nie, absolutnie!". Historia się powtarzała samochód tak zjeżdżał i zjeżdżał, aż w końcu rzeczywiście zjechał. Wylądowaliśmy w krzakach, nic się nie stało, nie było tam na szczęście żadnego drzewa. W tej sytuacji tak dosyć stanowczo ktoś zaproponował: „To może jednak zmienimy kierowcę?" Na to ojciec Marian odparował z oburzeniem: „No jak to, teraz już nie śpię!". I pojechaliśmy dalej.
(…)

Dr Rorbert Rehlis z Matką Teresą
(archiwum Fundacji Redemptoris Missio)

Mimo biedy w Indiach nie trudno o szczery uśmiech (fot. Kinga Zastawna)

O. Marian był urodzonym gawędziarzem
(archiwum Fundacji Redemptoris Missio)

Fundacja „Redemptoris Missio”

Ten pobyt w Indiach zrobił na mnie duże wrażenie i na pewno był olbrzymim bodźcem do tego, aby po powrocie rzeczywiście zrobić coś, co pomoże w organizowaniu przyszłych wyjazdów na misje.

Fundacja „Redemptoris Missio” stworzyła jakby takie zaplecze, tak jak już mówiłem wcześniej wiele razy. Pan Profesor Zbigniew Pawłowski chciał, by misjonarze mieli kontakt z medycyną, żeby byli przygotowywani do wyjazdów w tropiki. Potrzebowali bardziej profesjonalnej pomocy, aby potrafili sami zadbać o swoje zdrowie. Był jeden z księży misjonarzy, który zmarł zupełnie niepotrzebnie. To była śmierć po powrocie z tropiku. Ksiądz Ambroży Andrzejak chciał oczywiście reaktywować tradycje studenckiego ruchu misyjnego. Tak więc fundatorów Fundacji było trzech: Prof. Zbigniew Pawłowski, Ksiądz Ambroży Andrzejak i ja. Każdy z nas miał jakby indywidualne powody i chciał, żeby ta Fundacja rosła – i ona powstała jakby z niczego. Można powiedzieć, że powstała z tego entuzjazmu, który powstał po wyprawie do Ojca Mariana Żelazka. Jest to kapitalna sprawa. Myślę, że ona zmieniła życie wielu ludzi; pamiętam, że Beata Ludek, Leszek Niepolski potem zostali małżeństwem. Ja też związałem swoje życie ze zdrowiem międzynarodowym, z medycyną tropikalną i od wielu lat już nie mieszkam w Polsce, mieszkam w Papui-Nowej Gwinei, gdzie zajmuję się też organizowaniem nie tylko pomocy medycznej, ale organizowaniem całego systemu opieki zdrowotnej. Nie jest to wcale zadanie proste i praca w WHO była dla mnie jedną dużą lekcją. Staram się z tych doświadczeń korzystać i pomagać w budowaniu systemu opieki zdrowotnej w Papui-Nowej Gwinei. Miejscowi to widzą i doceniają, co mnie bardzo cieszy.

Indyjska kultura jest pełna kolorów.
Pomnik o. Mariana w Purii
(archiwum Fundacji Redemptoris Missio)

Teraz Fundacja „Redemptoris Missio” urosła w siłę, wysłała wielu lekarzy na krótsze i dłuższe wyjazdy, wysłała pielęgniarki, położne, najważniejsze – paczki z pomocą medyczną, która na pewno misjonarzom pomaga, dodaje otuchy, że ktoś o nich myśli, pomaga im w zdobyciu względów lokalnej społeczności, pomaga w pracy medycznej. Często drogą do duszy jest właśnie droga poprzez ciało. Jezus Chrystus naucza, by opiekować się chorymi, sam też to robił: uzdrawiał chorych, pocieszał strapionych – i my powinniśmy Go naśladować. Także chciałem podziękować Ojcu Marianowi za to, że miał okazje w jakiś sposób tak wpłynąć na nasze życie. Spotkanie z Ojcem Marianem to była wspaniała przygoda, doświadczenie i to czuło się później przez wiele lat. Myśmy do Ojca Mariana wracali, a i kiedy przyjeżdżał do Polski, to spotykaliśmy się razem. Zawsze było jakoś tak wesoło. Nigdy nie było nudno z Ojcem Marianem, potrafił stworzyć wspaniały nastrój.

Każde doświadczenie było przygodą

Pamiętam smak hinduskiego jedzenia, gorąco, ciągle widzę te palmy na tle gwiaździstego nieba, a także widzę ten deszcz, bo byliśmy też w porze monsunów. Pamiętam ulewy w Kalkucie, wody było po kolana. I brodziliśmy w tej masie ludzkich odchodów, zdechłych szczurów, brudu… Tego się nie da po prostu opisać. Do dzisiaj dziwię się, że się wszyscy nie pochorowaliśmy. Wszystko nas fascynowało. Każde najmniejsze doświadczenie było przygodą. Pamiętam jazdę rikszą – ta jazda to było takie wariactwo, myśmy co chwilę zmieniali kierunek, mieliśmy wrażenie, że co chwila ktoś nas uderzy. Ktoś tam zażartował: nie martwmy się, całe szczęście kierowca ma oczy i widzi. Pamiętam, że po tym stwierdzeniu ten nasz kierowca odwrócił się, a na nas padł blady strach. Miał opaskę na jednym oku, które gdzieś tam stracił po drodze. I taka cisza zapadła.

Kiedyś wpadliśmy na takie przedstawienie światło-cień w New Delhi. Tego dnia było bardzo zimno, jakoś tak dłużyło się to wszystko, a na koniec zaśpiewali. My dla rozgrzewki zaczęliśmy tańczyć, bo zimno było a ci Hindusi osłupieli. Dopiero się później okazało dlaczego – myśmy popełnili wielką niezręczność gdyż to, co śpiewali, to był hymn narodowy Indii i należało okazać szacunek i skupienie. Ale tak, mówiąc szczerze – kto z nas zna hymn Indii?

(…)

Dla mnie On cały czas tam jest

Chciałbym jeszcze raz pojechać do Puri, zobaczyć jak to miasto wygląda po trzydziestu latach od czasu jak byłem tam pierwszy raz. Pewnie nie ma już tych ludzi, których pamiętam. Pamiętam taką babcinkę na zdjęciu; wiem, że już zmarła. Ojciec Marian też już nie żyje… Nie wiem tylko jak się pogodzę z tym, że nie ma tam Ojca Mariana. Byłem u niego na dwa tygodnie przed jego niespodziewaną śmiercią. I tak sobie myślałem, że trudno będzie mi się pogodzić z faktem że Ojca Mariana tam nie będzie. I już nigdy nie wróciłem do Puri po jego śmierci. Dla mnie On tam cały czas jest, cały czas żyje, cały czas pracuje.

No dobrze. Tyle z tych opowiadań, jest już późno, muszę położyć się spać. Dobranoc. Cieszę, się że mogłem podzielić się z Wami tymi opowiadaniami. ■

Tropik jest wspaniały!

– rozmowa z dr hab. n. med. Małgorzatą Paul

Opracowanie: Jacek Jarosz

Dr hab. med. Małgorzata Paul jest adiunktem ale i samodzielnym pracownikiem naukowym w Katedrze i Klinice Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Doświadczenie zdobywała m.in. w ośrodkach medycyny tropikalnej w USA (*Centers for Disease Control and Prevention*, Atlanta), Wielkiej Brytanii (*Liverpool School of Tropical Medicine and Hygiene*), Niemczech (*Institute of Tropical Medicine, Humboldt University,* Berlin) i Peru (Instituto de Medicina Tropical „Alexander von Humboldt", *Universidad Peruana Cayetano Heredia*, Lima). Brała udział w ekspedycjach medycznych do Tanzanii, Ugandy i Peru. Jako jedna z nielicznych osób w Polsce, zdobyła prestiżowy Międzynarodowy Dyplom Medycyny Tropikalnej i Higieny (DTM&H, *University of Alabam*a). Posiada specjalizację w dziedzinie medycyny morskiej, tropikalnej, lotniczej i podwodnej. Jest członkiem wielu prestiżowych towarzystw naukowych i medycznych.

Jacek Jarosz: Jak długo pracuje Pani w poznańskiej Klinice Chorób Tropikalnych?

Małgorzata Paul: Jestem związana z Kliniką jeszcze od czasów studiów. Byłam wówczas aktywnym członkiem Studenckiego Koła Naukowego o wspaniałej, egzotycznej nazwie *Loa loa*. Na konferencji Studenckiego Towarzystwa Naukowego zdobyliśmy wtedy pierwszą nagrodę i stało się oczywiste, że będę chciała na stałe zadomowić się w Klinice. To był 1992 rok… strasznie dawno temu.

J.J. Czy wielu Pani kolegów z czasów studenckich było zainteresowanych medycyną tropikalną?

M.P. To były wyjątkowe czasy. Tak naprawdę wciąż żyliśmy „za żelazną kurtyną". Wśród studentów i młodych lekarzy była grupka pasjonatów, szczególnie zainteresowanych zagadnieniami zdrowia międzynarodowego. Dla tych entuzjastów choroby tropikalne i odległe kraje wydawały się być niedostępne, niedościgłe i niesamowicie atrakcyjne. Chcieliśmy, aby problemy tropikalne stały się dla nas bardziej namacalne. Nie sądziłam, że w tak krótkim okresie pacjenci z egzotycznymi zarażeniami staną się naszą codziennością. Słowem, była to nieliczna, ale ambitna grupa; zresztą pochodził z niej również dr Norbert Rehlis – jeden z założycieli Fundacji *Redemptoris Missio*.

Rejs w poszukiwaniu wirusa Zachodniego Nilu, Jinja – miasteczko portowe nad Jeziorem Wiktorii , Uganda (archiwum prywatne Małgorzaty Paul)

J.J. Czy od tego czasu medycyna tropikalna się zmieniła?

M.P. Niesamowicie! Niebywały postęp można zaobserwować nawet w ciągu krótkiego okresu czasu. Bardzo szybko rozwijają się nowe procedury badawcze i powstają nowatorskie możliwości diagnostyczne, ale rośnie również liczba ciekawych, niecodziennych przypadków medycznych. Nie spodziewałam się tak dynamicznego rozwoju.

J.J. Wiele Pani podróżuje. Proszę opowiedzieć o swoich przygodach z tropikiem. Mam na myśli zarówno prywatne jak i zawodowe doświadczenia.

M.P. Moje prywatne i zawodowe doświadczenia podróżnicze wzajemnie się przenikają. Podróże są połączeniem zawodu, specjalności medycznej z pasją i hobby. Nie miałam nigdy przykrych niespodzianek. Raczej są to sympatyczne, miłe przeżycia. Dobrze wspominam zarówno wyprawy w najwyższe góry świata, jak i nasze piękne polskie pejzaże. No może z niewielkim wyjątkiem w postaci nieprzyjemnego ukłucia przez muchę tse-tse w Parku Narodowym Królowej Elżbiety w Ugandzie, dokładnie 2 lata po uratowaniu naszego polskiego pacjenta z ciężką śpiączką afrykańską, zarażonego dokładnie w tym samym miejscu. Miałam wówczas kilka dni zupełnie wykluczonych z życiorysu. No cóż, matka natura lubi płatać nieprzewidywalne figle.

J.J. Czy pracowała Pani w tropiku?

M.P. Tak. Mój pierwszy staż tropikalny odbyłam w Tanzanii w *Kilimanjaro Christian Medical Centre* w Moshi z grupą lekarzy z Uniwersytetu Humboldta w Berlinie, pod kierunkiem prof. Ulricha Binzle z Instytutu Medycyny Tropikalnej i Zdrowia Międzynarodowego. Potem była wyprawa medyczna do Ugandy organizowana przez Uniwersytet w Kolonii przy współpracy z Amerykańskim Towarzystwem Medycyny Tropikalnej i Higieny. Jednak, tak naprawdę moje korzenie sięgają do Ameryki Południowej,

do Peru, gdzie w Instytucie Medycyny Tropikalnej w Limie zdobyłam międzynarodowy dyplom medycyny tropikalnej i higieny. Instytut w Limie, to jeden z nielicznych ośrodków uniwersyteckich na świecie, w którym zdaje się egzamin praktyczny w prawdziwych, tropikalnych realiach, w przeciwieństwie do np. Londynu czy Liverpoolu, gdzie egzamin jest przeważnie teoretyczny.

J.J. Skoro ma Pani tak duże doświadczenie, tak długą praktykę, to czy potrafi Pani przywołać najbardziej spektakularny przypadek medyczny w karierze?

W obozie bazowym najwyższego szczytu świata (archiwum prywatne Małgorzaty Paul)

M.P. To trudne pytanie. Było wiele wyjątkowych, fascynujących przypadków. Zapadła mi w pamięć np. bardzo ciężka malaria mózgowa, z powikłaniami wielonarządowymi u pacjentki o niezwykle dużej masie ciała przekraczającej 120 kg. Aż 23% krwinek czerwonych było u niej zarażonych zarodźcem sierpowatym *Plasmodium falciparum*, przy czym Światowa Organizacja Zdrowia za wartość agonalną uznaje parazytemię o wysokości 10%. Ilość różnorodnych leków, które musiałam wówczas zastosować, była tak duża, że fakt, iż pacjentka wytrzymała intensywną, wyczerpującą terapię bez żadnych następstw i powikłań było naprawdę niesamowitym sukcesem. Był też pierwszy importowany do Polski i Europy Środkowo-Wschodniej przypadek śpiączki afrykańskiej zawleczony z Ugandy, który trafił akurat na mój dyżur. Zwykle mamy z takimi przypadkami do czynienia podczas staży zawodowych i praktyk medycznych w krajach tropikalnych. Natomiast, kiedy pojawiają się u osoby z Europy, u Polaka, to zawsze budzi to wiele emocji. Przeżycie jest tym większe, że wspomniane choroby obarczone są wysoką śmiertelnością, a nam udaje się je leczyć z sukcesem. Pamiętam też o 11-letniej dziewczynce wracającej z wakacji na Dominikanie, u której zaproponowano wyłuszczenie gałki ocznej z powodu wyczerpania możliwości i pomysłów terapeutycznych. Ogromny obrzęk wokół gałki ocznej był wywołany niecodziennym przebiegiem klinicznym rzadko spotykanej filariozy – mansonelozy, a po 2 tygodniach terapii przeciwpasożytniczej dziecko odzyskało w pełni całkowitą ostrość wzroku.

J.J. W Klinice leczy się wielu misjonarzy. Czy znalazł się wśród nich taki, którego ceni Pani szczególnie, może nawet podziwia?

M.P. Wszyscy mają wyjątkową osobowość. Misjonarze są wzorem do naśladowania m.in. przez niesamowite poświęcenie, cierpliwość, siłę pozwalającą przetrwać w trudnych warunkach. Każdy z nich jest szczególny.

J.J. Czy poznając tak wielu misjonarzy nie myślała Pani o wyjeździe to tropiku na dłużej. Czy nie kusi Panią by rozpocząć praktykę lekarską na misji?

M.P. Oczywiście! Wielokrotnie. Jestem jednak związana ze środowiskiem akademickim Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu i obowiązki zawodowe oraz dydaktyczne pozwalają na maksymalnie 2-3 miesięczne wyjazdy.

J.J. A z jakimi problemami zdrowotnymi zgłaszają się najczęściej do Kliniki osoby po powrocie z tropiku?

M.P. Najczęstszą przyczynę hospitalizacji w naszym Ośrodku Poznańskiem stanowią stany gorączkowe po powrocie z krajów odmiennej strefy klimatyczno-środowiskowej wymagające dalszej diagnostyki różnicowej, w tym bezpośrednio zagrażająca życiu malaria. W ostatnich latach coraz częściej trafia do nas gorączka krwotoczna denga. Leczymy też bardzo wielu pacjentów gorączkujących z powodu zakażeń kosmopolitycznych o etiologii wirusowej i bakteryjnej. Wśród turystów, w codziennej praktyce medycznej dominują pasożytnicze lub infekcyjne zarażenia przewodu pokarmowego. Wśród misjonarzy obserwowaliśmy grupowe zachorowania na schistosomozę (tzw. choroba faraonów), wynikającą z zawodowego ryzyka korzystania z otwartych zbiorników słodkowodnych (np. udzielanie chrztu w rzece), a także przypadki egzotycznych filarioz po ukłuciach przez owady.

J.J. Proszę powiedzieć jakie błędy najczęściej popełniają osoby wyjeżdżające do tropiku. Pomińmy na chwilę misjonarzy, bo ich wyjazdy są charakterystyczne, i skupmy się na zwykłych turystach i podróżnikach.

M.P. Poruszył Pan bardzo poważny problem. Misjonarze mają szczególnie trudne warunki pobytu i nie mogą do końca przestrzegać wszystkich zasad których nauczamy. Jest to niemożliwe w ich środowisku pracy. Natomiast w odniesieniu do osób podróżujących w celach rekreacyjnych najczęściej obserwujemy błędy w zakresie higieny żywienia. Dodawanie kostek lodu do napojów, picie wody pochodzącej z niewiadomego źródła, czy też spożywanie lokalnych potraw niepoddawanych obróbce cieplnej. Jest to co prawda wpisane w charakter każdej egzotycznej podróży w postaci atrakcji kulinarnej i trudno przed tym się ustrzec. Proszę jednak pamiętać, że sama świadomość tego, aby wybierać odpowiednio przygotowywane dania, może w znaczący sposób zapobiec pojawianiu się późniejszych problemów zdrowotnych. Dolegliwości ze strony przewodu pokarmowego znacznie utrudniają dalsze

Siostra Weronika – Moje doświadczenia z misji w Rwandzie

s. M. Weronika Popowska SFB[1], zwana Kanyange

Weronika Popowska ur. 20 lutego 1961 r. w Czaplinku na Pojezierzu Drawskim. Rodzice przybyli na te tereny spod Warszawy po wojnie „za chlebem" i objęli jedno z porzuconych gospodarstw rolnych. Z pięciorga rodzeństwa Weronika była jedyną dziewczyną mając dwóch starszych i dwóch młodszych braci. Najstarszy Brat Bernard podjął drogę życia kapłańskiego, a potem misyjnego w Afryce i zginął w 1999 roku prawdopodobnie zatruty na placówce misyjnej w Ugandzie w Bombo-Namaliga. Weronika po skończeniu szkoły podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Czaplinku podjęła Medyczne Studium Zawodowe w Pile, które ukończyła w 1982 roku. Po uzyskaniu dyplomu pielęgniarki wstąpiła w tymże samym roku do Zgromadzenia Międzynarodowego i Misyjnego Świętej Rodziny z Bordeaux. Po kolejnych etapach formacji zakonnej złożyła 16 lipca 1988 roku śluby wieczyste. Pracowała przez kilka lat w Szpitalu Św. Rodziny w Łodzi, a następnie jako katechetka, mistrzyni postulatu i nowicjatu. Ukończyła także Akademię Teologii Katolickiej (obecnie UKSW w Łodzi) robiąc magisterium z psychologii: „Teoria dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego w świetle Ewangelii". Czując pragnienie misyjne wyjechała najpierw na Białoruś, gdzie pracowała ok. 7 lat, a następnie w 2006 roku po przygotowaniu z języka francuskiego i stażu w Szpitalu Wojskowym w Łodzi wyjechała na misje do Rwandy. Do tej pory pracuje i kieruje Centrum Zdrowia w Rushakach w Diecezji BYUMBA na północy kraju

RWANDA, Szwajcaria Afrykańska pod względem piękna zawsze wiosennej przyrody, Kraina Tysiąca Wzgórz i – jak szybko dodawali Rwandyjczycy na spotkaniu z Ojcem Św. Janem Pawłem II w 1990 roku „Kraina Tysiąca Problemów". Ale on szybko uzupełniał tak: „ale i tysiąca sposobów i pomysłów twórczych na rozwiązanie tych problemów…" Niestety, Rwandyjczycy nie rozwiązali ich, ale pogłębili przez bolesne wydarzenia najbliższych lat zaraz po wizycie Następcy Świętego Piotra. Osobiście krajobrazy tego kraju przypominają mi nasze polskie Bieszczady i Pogórze Przemysko-Dynowskie, gdzie lubiłam wyjeżdżać

[1] SFB – siostry Świętej Rodziny z Bordeaux.

podróżowanie, mogą w istotny sposób przyczynić się do zmiany wcześniej zamierzonych planów lub nawet konieczności zaniechania dalszej podróży. Mogą niweczyć marzenia, więc naprawdę warto uważać.

J.J. W związku z tym proszę powiedzieć czy z perspektywy lekarza i podróżnika tropik rzeczywiście jest aż tak groźny i niebezpieczny, jak słyszymy w masmediach i opowieściach podróżników.

M.P. Absolutnie nie. Jest wspaniały, zachwycający i fascynujący. Z tropikiem wiążą się zawsze niezapomniane wrażenia. Chociaż nieoczekiwane przygody również bywają wpisane w tło naszej wyprawy czy ekspedycji.

J.J. Zmieniając temat. Świętujemy w tym roku dwa ważne jubileusze: 25 lat Fundacji *Redemptoris Missio* i 55 lat Katedry i Kliniki Chorób Tropikalnych. Jest Pani związana z Fundacją od lat… jak wspomina Pani współpracę między Fundacją i Kliniką.

M.P. Bardzo ciepło. Poznałam mnóstwo fascynujących, głównie młodych osób, które chęć niesienia pomocy medycznej i humanitarnej postawiły sobie za cel w życiu. Wiele z tych osób przygotowywałam do wyjazdów pod kątem medycznym. Mam bardzo miłe wspomnienia.

J.J. Jak w Pani oczach zmieniła się Fundacja; to w końcu ćwierć wieku.

M.P. Wszystko postępuje w niesamowitym tempie. Mamy coraz wspanialsze akcje humanitarne. Towarzyszy rozwojowi Fundacji ogromna kreatywność. To jak wielu osobom udało się pomóc w ciągu 25 lat jest niesamowite.

J.J. Czy sądzi Pani, że przyjdzie taki czas, w którym pomoc Fundacji nie będzie już potrzebna, w którym nie będziemy musieli wysyłać do Afryki wolontariuszy, organizować transportów pomocy humanitarnej, tworzyć programów pomocowych i rozwojowych?

M.P. Myślę, że nie. To nie jest możliwe. Zawsze będą istniały społeczeństwa, zapomniane populacje, które będą potrzebowały pomocy z odległej Polski.

J.J. Zupełnie na koniec. Czego życzyć Klinice i czego życzyć Fundacji na następne lata pracy?

M.P. Katedrze – kolejnego co najmniej półwiecza i dalszego prężnego, dynamicznego rozwoju. Fundacji – kolejnych wspaniałych, kreatywnych pomysłów na nowe programy i akcje humanitarne.

■

Widok na Rushaki. Okoliczne, liczne wzgórza, to stały widok w Rwandzie

Spotkanie z dziećmi we wsi. Pokazują swoje bogactwo – to zagroda dla krów, które nie wychodzą na pastwiska. Dzieci przynoszą im zieloną trawę codziennie na miejsce

Nasze dzieci w Centrum Zdrowia, które są nosicielami wirusa HIV/SIDA

na obozy wędrowne i stacjonarne swego czasu. Tam uczyłam się gotować na ognisku, myć w czystych, zimnych strumieniach i pić wodę ze źródeł. Ta czysto skautowska zaprawa przygotowywała mnie do afrykańskich misji. A Pan Bóg przygotowywał mnie także w inny sposób do wyjazdu do Rwandy, kraju mojej misji.

W 1999 roku straciłam mojego najstarszego Brata ks. Bernarda, Misjonarza w Ugandzie. Kiedyś, gdy jeszcze pracowałam na Białorusi, śmiał się ze mnie, że pracuję „w ogródku u sąsiada" i zachęcał: „przyjedź do Afryki na prawdziwe misje..." Gdy tam wyjechałam w 2006 roku, już go nie zastałam. Odszedł do Pana, tak szybko i już po nagrodę?! Przekazywane informacje potwierdzały okoliczności jego nagłego i tajemnicą owianego odejścia… przez otrucie? odebranie życia przez drugiego człowieka jak informowała mnie także p. dr Wanda Błeńska. W jednym momencie stanęłam przed ogromnym murem. By go pokonać i móc pójść dalej musiałam PRZEBACZYĆ. Przebaczyć w sercu. Czułam się do tego wezwana i długo nie gotowa. Powtarzałam to słowo za każdym razem przystępując do Komunii świętej. „Przebaczam" to było słowo mojej modlitwy adoracji i aktu wiary. Nie wybierałam Rwandy… To inni dla mnie ją wybrali według Bożej Opatrzności i Bożego planu Miłosiernej Miłości do każdego człowieka.

Z naszym charyzmatem Sióstr Św. Rodziny, budowania jedności, komunii, by cały świat stał się jedną, jedyną rodziną dzieci Bożych, tak jak pragnął tego Jezus, stanęłam 9 sierpnia 2006 roku na czerwonej, rwandyjskiej ziemi. Z niedoszlifowanym, romantycznym językiem francuskim, który długo jeszcze niemiłosiernie kaleczyłam, by nawiązać kontakt z ludźmi – rozpoczęłam moją misję już w drodze z lotniska do centrum stolicy Kigali. Przywitano mnie bardzo serdecznie, nie omieszkując jednak dorzucić: „Czemu tak późno?". Często wracam do tego pytania do tej pory. Wypłynęło ono z kontekstu mojego przyjazdu, bo ktoś czekał na możliwość wyjazdu do Europy, na wakacje i leczenie, a trzeba było zastąpić „jego funkcje" w Centrum Zdrowia. Ale dla mnie to pytanie miało od początku głębszy wymiar: Spieszmy się powiedzieć ludziom o Bożej Miłości, o Miłosiernym Przebaczeniu póki jeszcze czas. To system prewencyjny jednego ze świętych, którego lubiłam.

W kościele parafialnym w Rushakach na pierwszej Mszy św. przy powitaniu nadano mi imię w języku kinyarwanda: „KANYANGE". To imię białego ptaka, jak szybko wyjaśniała mi jedna z sióstr. Kanyange, gdy pojawia się w jakiejś gospodarskiej zagrodzie, przynosi BŁOGOSŁAWIEŃSTWO. Towarzyszy stadom bydła, wydziobuje insekty. Pan Bóg w imieniu każdego człowieka zawierał jego misje. Trzeba ją było odczytać i podjąć. Dlatego ja też z dumą i odpowiedzialnością tą misję w ciszy podjęłam. Wszystko stało się nowe, wielka przygoda i wszystko inaczej jak sobie to wyobraziłam o misji, o ludziach, o pracy, trudach i radościach. Jak ktoś mi kiedyś powiedział „życie zakonne, to jedna wieka przygoda z Panem!" A co dopiero jeszcze życie misyjne.

Wracam więc wspomnieniem do moich Bieszczad, do tamtych poranionych w historii ludzi, do mojej drogi i prowadzenia Boga przez doświadczenia, które najlepiej się dopiero rozumie patrząc wstecz. I idę do przodu z szeroko otwartymi zadziwionymi oczyma, z sercem na ramieniu i uśmiechem z serca Afryki. Nauczyłam się od dzieci ich pełnego zadziwienia, zawołania: „Mama wie!"

Zapraszam na ciąg dalszy kilku moich artykułów – dla świadectwa innym i przekazywania piękna żywej wiary.

■

Ambulans przygotowywany do drogi do szpitala

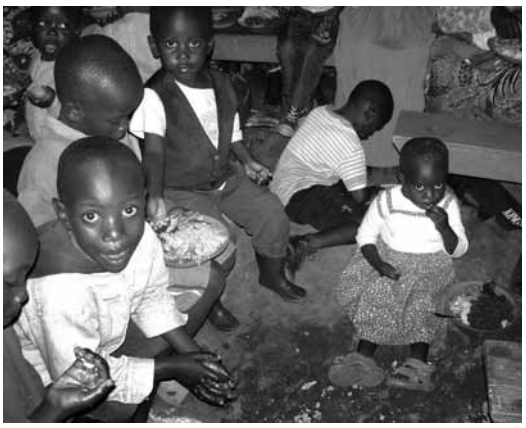

Dokarmianie dzieci szkolnych w czasie głodu, aby mogły kontynuować naukę

Benedykt – biedny, umierający człowiek znaleziony w lesie przy okazji spisu ludności. Jedzony przez robaki, rodzaj pcheł przypominających nasze leśne kleszcze. Czas dezynfekcji i oczyszczania trwa wiele godzin

Książka „Medycy na misjach"

Właśnie została złożona do Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu książka pt. „Medycy na misjach – Pomoc medyczna chorym w najuboższych krajach świata", którą zredagował zespół: Bartosz Mroczyk, Miłosz Jakubek, Jacek Jarosz, Justyna Janiec-Palczewska i Jerzy T. Marcinkowski (redakcja naukowa). Po opracowaniu wydawniczym książka ukaże się w sprzedaży najprawdopodobniej w pierwszym kwartale 2018 roku. W książce tej wolontariusze Fundacji Pomocy Humanitarnej Redemptoris Missio – lekarze, stomatolodzy, pielęgniarki, położne, ratownicy medyczni oraz studenci kierunków medycznych, którzy wyjechali do najdalszych zakątków świata w tym samym celu – aby zapewnić opiekę medyczną mieszkańcom krajów Globalnego Południa[1] – opowiadają o swoim misyjnym doświadczeniu, a ich relacje są zamieszczone w wersji oryginalnej.

W każdym rozdziale przedstawiony jest stan służby zdrowia w najuboższych regionach świata, w których pracowali wolontariusze. W swoich relacjach zwracają uwagę na najczęstsze problemy, z jakimi przyszło im się zmierzyć podczas pracy w szpitalach i przychodniach w krajach misyjnych. Opowiadają o najczęściej spotykanych schorzeniach, w tym częstości występowania chorób tropikalnych, problemach położniczych, stomatologicznych, o dostępności leków i sprzętu medycznego w placówkach służby zdrowia oraz poziomie higieny, świadomości zdrowotnej tych społeczeństw a także pojedynczych pacjentów i zachowaniach prozdrowotnych.

Publikacja pozwoli zapoznać się studentom uniwersytetów medycznych z sytuacją służby zdrowia w krajach Globalnego Południa, gdyż jest przedstawiona sytuacja w szpitalach i placówkach medycznych w krajach Afryki, Azji i Oceanii. Informacje zawarte w publikacji oparte są doświadczenia zdobyte przez absolwentów Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu – wolontariuszy Fundacji Redemptoris Missio – podczas ich pracy w placówkach misyjnych.

Książka – poprzez indywidualne opisy doświadczeń pracy misyjnej lekarzy, stomatologów, pielęgniarek, położnych oraz ratowników medycznych – jest kierowana do studentów wszystkich wydziałów Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu i innych, podobnych uczelni kształcących pracowników służby zdrowia – aby mogli z niej czerpać nie tylko wiedzę, ale być może inspirację do podjęcia decyzji pracy na takim wolontariacie.

■

[1] Istnieje podział na ubogie kraje Globalnego Południa i bogate kraje Globalnej Północy.

Aktualności w Medicus Mundi International i USAID

Medicus Mundi International – Network Health for All (MMI) jest organizacją pozarządową, pozostającą w oficjalnych stosunkach ze Światową Organizacją Zdrowia. Jest to sieć organizacji zajmujących się międzynarodową współpracą w dziedzinie zdrowia i globalnym zdrowiem. Ta sieć organizacji, których zbiorcze logo umieszczono poniżej (w tym logo Fundacji Pomocy Humanitarnej Redemptoris Missio w Poznaniu) promuje dostęp do opieki zdrowotnej jako podstawowe prawo człowieka i wspiera wysiłki podjęte w tym zakresie przez jej członków.

Szczegółowy program działalności MMI w latach 2016-2020 znajduje się na stronie internetowej: http://www.medicusmundi.org/mmi-network/documents/mmi-strategic-plan-2016-2020.pdf

❍ ❍ ❍

Aktualnie MMI ogłasza międzynarodowe sympozjum zorganizowane przez Medicus Mundi Bizkaia: The State as health duty bearer – challenges and threats International Symposium, Bilbao, 12-13 February 2018 – z nadzieją, że wielu członków MMI pojawi się na tym sympozjum w Bilbao. Podczas tego wydarzenia zostaną przeanalizowane różne realia i

WOLONTARIUSZE W TROPIKU

KALENDARIUM WYPRAW MEDYCZNYCH ORGANIZOWANYCH PRZEZ FUNDACJĘ POMOCY HUMANITARNEJ REDEMPTORIS MISSIO W LATACH 1991-2017

04.09-16.10.1991 r. Indie
Studenci: N. Rehlis, P. Samolewski, K. Chrzanowska, B. Ludek, L. Niepolski, J. Ereńska

13.03-17.04.1993 r. Indie
Lek. stom. A. Tarajkowska, dr R. Piasek
Studenci: P. Prycki, N. Rehlis, W. Grotowski

25.11.1993 r. Indie
Studenci: P. Lange, L. Michalak, N. Rehlis

22.08-31.10 1996 r. Zambia
Studentka A. Wojtacha

08.1996 r. Kamerun
Student P. Rychter

27.11.1996 r. – 15.06 1997 r. Zambia
Dr W. Marczak-Malczewska

11.1996 r. – 11.1997 r.
Dr R. Hansen

24.06 – 19.08.1997 r. Zambia
Studentka A. Wojtacha

22.07 – 18.08.1997 r. Zambia
Student P. Rychter

07-09.1997 r. Uganda
Studentka A. Andrzejewska

11.1997 r. Tanzania, Zambia
Lek. med. P. Lange, lek. med. N. Rehlis

12.1997 r. Indie
Lek. stom. A. Tarajkowska, lek. stom. W. Rehlis, lek. med. P. Sapota, lek. med. N. Rehlis

23.02 – 31.07 1998 r. Zambia
Lek. med. R. Sadowski

04.05 – 17.07 1998 r. Zambia
Pielęgniarka A. Walkowiak

02.1999 r. Indie
Lek. stom. A. Tarajkowska, lek. med. B. Niepolska, lek. med. L. Niepolski
Studentka: A. Piechowiak

05-10.1999 r. Zambia
Dr W. Marczak-Malczewska

6.1999 r. Indie
Studenci: P. Andrzejczyk, W. Malendowicz

07-08.1999 r. Papua Nowa Gwinea
lek. med. P. Lange, lek. med. N. Rehlis

1999 r. Zambia
A. Duczek, K. Eider

24.07 – 15.09.2000 r. Tanzania
Studenci: I. Mazur, A. Woźniak, K. Michałek, A. Waśniowski

22.06 – 30.09.2001 r. Zambia
dr W. Marczak-Malczewska, lek.med A. Woźniak

08.2001 r. Senegal
Pielęgniarka D. Jasińska

08.2001 r. Zambia
Pielęgniarka A. Piechowiak

08-09.2001 r. Zambia
Studentka M. Jankowska

14.08 – 09.09.2001 r. Indie
Lek. stom. A. Tarajkowska
Studenci: K. Gerreth, I. Wietlicka, A. Hącia

09.2001 r. – 01.2002 r. Papua Nowa Gwinea
Lek. med. N. Rehlis

16.03 – 14.04.2002 r. Republika Centralnej Afryki
Prof. M. Drews, lek. med.: T. Banasiewicz, M. Głyda, W. Meissner, M. Musiał, P. Pyda, S. Smoliński, T. Wierzbicki, dokumentalista: M. Kaczmarek

07.2002 r. Uganda
Studenci: A. Kaniewska, Ż. Wareńczak, P. Harasymczuk, A. Kowalska

07-08.2002 r. Papua Nowa Gwinea
Student M. Ochala

23.07 – 22.09.2002 r. Malawi
Studentki: E. Koźmińska, D. Borczyńska

16.07.2002 r. Zambia
Studenci: J. Kiełczewskiej, M. Thallinger, B. Janoty.

08-09.2002 r. Kenia
Lek. med. dr n. med. A. Modlińska, lek. med. A. Faran i lek. med. G. Faran

08-09.2002 r. Kenia, Uganda
Wolontariusze Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego (Kraków): A. Gniadek, M. Nowacka, A. Słaboń.

16.07 – 23.09.2003 r. Zambia
Lek. med. J. Czosnkowski
Studenci: G. Majkut, M. Jankowska, D. Szmydt, D. Szpecht, A. Chichieł

2003 r. Malawi
Studentka Ewa Koźmińska

30.10 – 6.12.2003 r. Indie
Lek. stom. A. Tarajkowska, lek. stom. K. Gerreth, lek. med. M. Musiał

2003 r. Zambia
Pielęgniarka M. Strzelecka

2003 r. Zambia
Wolontariuszka Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego (Kraków) M. Świeżak

04.08 – 30.09.2004 r. Indie
Studentki: A. Kaniewska, K. Nowak, K. Puklińska, A. Tadych

sposoby podejścia do zdrowia publicznego w poszczególnych państwach.
MMI website: http://www.medicusmundi.org/contributions/events/2017/2018Bilbao-Symposium

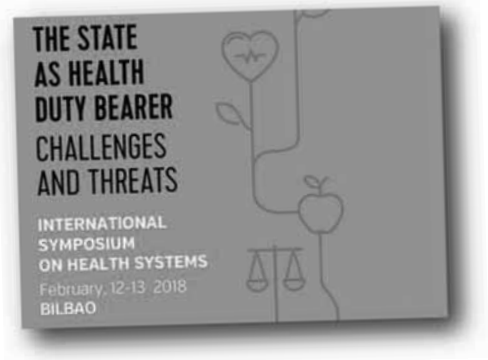

❍ ❍ ❍

USAID jest wiodącą agencją rządu Stanów Zjednoczonych, której celem jest likwidacja skrajnego ubóstwa na świecie i umożliwienie prężnym, demokratycznym społeczeństwom wykorzystania ich potencjału.
https://www.usaid.gov/who-we-are

Misja USAID jest następująca: Współpracujemy, aby położyć kres skrajnemu ubóstwu i promować prężne, demokratyczne społeczeństwa, jednocześnie rozwijając nasze bezpieczeństwo i dobrobyt.

Amerykanie uważają, że mają obowiązek pomagać tym, którzy mają mniej szczęścia, abyśmy mogli zobaczyć dzień, w którym ich pomoc dla cierpiących aktualnie z powodu ubóstwa nie będzie już potrzebna.

W 2013 roku USAID uruchomił nową misję obejmującą kroki mające na celu dywersyfikację strumieni kapitału, które finansują rozwój, poprawiają sposób mierzenia postępu i inwestują w „mnożniki siły", takie jak nauka, technologia, innowacje i partnerstwo, aby przyspieszyć rozwój w aktualnie ubogich krajach. ■

2004 r. Kamerun
Student J. Kowalczyk

07-09.2005 r. Indie
Studenci: A. Łuczak, M. Leciejewski

2005 r. Uganda
Studentka G. Majkut

2005 r. Indie
Lek. med. M. Jankowska

11.07.2006 r. Tanzania
Studenci: A. Kurzawa, M. Szaciłowski, M. Szarszewska

31.07 – 15.12.2006 r. Indie
Studentki: N. Stranz, A. Golec

2006 r. Jamajka
Lek. med. A. Waśniowski

2006 r. Kamerun
Lek. med. J. Laskowska (*Lekarze Nadziei*)

2006 r. – 2008 r. Tanzania
Lek. med. G. Majkut

07-09.2007 r. Uganda
Studenci: N. Krysiak, P. Zawieja

2007 r. – 2008 r. Tanzania
Lek. med. J. Kowalczyk

2007 r. – 2008 r. Kamerun
Lek. med. A. Łuczak

2008 r. Kenia
Studentki: M. Głowacka i M. Maliszewska

2008 r. Tanzania
Mgr M. Cofta

2008 r. Tanzania
Prof. K. Pecold

2008 r. Tanzania
Lek. med. J. Żyłka

26.04 – 06.09.2009 r. Kamerun
Położna J. Dzikowska, lek. med. A. Łuczak

2009 r. Uganda
Student A. Bobkiewicz

2009 r. Tanzania
Studentka J. Polowy

14.07 – 02.10.2010 r. Zambia
Student Sz. Nowak

25.07.2010 r. – 25.07.2011 r. Namibia
Pielęgniarka K. Maćkowska

01.10.2010 r. – 31.03.2011 r. Tanzania
Pielęgniarka Z. Miś

02.11.2010 r. – 27.01.2011 r. Kenia
Lek. med. A. Golec

25.06.2011 r. – 28.02.2012 r. Jamajka
Lek. med. B. Kowalewska, lek. med. Ł. Kowalewski

12.07 – 21.09.2011 r. Tanzania
Studentka A. Chylińska

14.07 – 25.09.2011 r. Zambia
Studentki: Z. Bartkowiak, S. Płoszajczak

14.07 – 21.09.2011 r. Uganda
Studentka J. Winiaszewska

22.07 – 24.09.2011 r. Kamerun
Studentka M. Soszyńska

12.08 – 12.12.2011 r. Zambia
Pielęgniarka S. Bonar

17.09 – 17.12.2011 r. Kamerun
Lek. stom. Joanny Cudnoch

30.10.2011 r. – 18.03.2012 r. Kenia
Lek. med. H. Gawron

04-07.2012 r. Zambia
Pielęgniarka A. Zasadna

05.07 – 10.09.2012 r. Indie
Student M. Klimasiński

05.07 – 4.10.2012 r. Indie
Studentka K. Zastawna

29.09 – 31.12.2012 r. Kamerun
Lek. stom. K. Gniazdowski

07-12.2012 r. Kamerun
Lek. stom. K. Rylski

02.10.2012 r. – 13.01.2013 r. Jamajka
Lek. med. Z. Sobiak, lek. med. A. Łuczak

31.12.2012 r. – 14.02.2013 r. Kamerun
Lek. stom. S. Burdy

09.07 – 09.10.2013 r. Republika Południowej Afryki
Studenci: A. Ciołek, M. Cywiński

28.07 – 28.10.2013 r. Etiopia
Położne: E. Walkowiak, M. Stankiewicz

17.09 – 31.12.2013 r. Jamajka
Lek. med. A. Łuczak, A. Wierzbicka, M. Łukomska

23.09 – 22.12.2013 r. Kamerun
Lek. stom. S. Chełstowski

03.11 – 20.12. 2013 r. Indie
Pielęgniarka M. Strzemeczna

11.11 – 20.12.2013 r. Indie
Lek. med. D. Jaguś

23.01 – 10.02.2014 r. Kamerun
Lek. med. D. Tuleja

23.01 – 02.03.2014 r. Kamerun
Lek. stom. J. Owczarek

19.02 – 11.03.2014 r. Namibia
Lek. med. A. Lembowicz, lek. stom. K. Rylski

03.07 – 12.09.2014 r. Republika Południowej Afryki
Lek. med. A. Ciołek

04.07 – 10.09.2014 r. Indie
Lek. med. K. Zastawna

30.09.2014 r. – 01.04.2015 r. Madagaskar
Ratownik medyczny J. Jarosz

04.10.2014 r. – 13.06.2015 r. Kenia
Położna E. Walkowiak, pielęgniarz A. Chmielewski

23.11.2014 r. – 30.01.2015 r. Kamerun
Lek. stom. K. Gniazdowski

15.01 – 15.02.2015 r. Kamerun
Lek. med. D. Tuleja

01.05 – 22.05.2015 r. Nepal
Lek. med. A. Lohani

02.05 – 15.05.2015 r. Nepal
Lekarze: A. Góralska, M. Pilarski, G. Michalski, K. Kowalik do **Katmandu**

21.06 – 05.09.2015 r. Rwanda
Lek. med. A. Cicha

21.07 – 20.10.2015 r. Papua Nowa Gwinea
Studenci: M. Rudnicki, D. Maison

23.07 – 21.10.2015 r. Rwanda
Położna A. Klupś, studentka A. Pydzińska

30.07 – 30.10.2015 r. Kamerun
Lek. stom. M. Kusińska

22.09 – 23.12.2015 r. Kenia
Położna E. Walkowiak

30.09.2015 r. – 04.01.2016 r. Rwanda
Lek. med. A. Ciołek

25.01 – 29.02.2016 r. Tanzania
Dr n. med. M. Wieteska

06.03 – 31.05.2016 r. Kamerun
Lek. stom. M. Wieczorek

30.03 – 08.05.2016 r. Jamajka
Lek. stom. L. Stasiak, lek. stom. A. Trzcionka

01.06 – 30.07.2016 r. Kamerun
Lek. stom. M. Osiak

17.07 – 23.08.2016 r. Kenia
Dr K. Mrówka

29.07 – 30.10.2016 r. Zambia
Ratownik medyczny J. Jarosz, studentka A. Pydzińska

03.10 – 22.12.2016 r. Kamerun
Lek. stom. A. Golińska

02.11 – 21.12.2016 r. Tanzania
Prof. J. Skrzypczak

4.11 – 19.12.2016 r. Zambia
Lek. med. F. Styrzyński

14.11.2016 – 22.03.2017 r. Rwanda
Lek. med. M. Osmola

09.01 – 21.01.2017 r. Jamajka
Lek. stom. L. Stasiak, lek. stom. A. Trzcionka

08.02 – 27.04.2017 r. Kamerun
Lek. stom. K. Lewandowska, lek. stom. M. Lewandowski

02.05 – 02.07.2017 r. Kamerun
Lek. stom. M. Wieczorek

04-05.2017 r. Nepal
Lek. stom. K. Rylski

04.07 – 22.09.2017 r. Kenia
Student M. Jakubek

16.07 – 6.08.2017 r. Kamerun
Lek. med. G. Szanecki, lek. med. R. Popik, lek. med. O. Stańkowska

22.08 – 20.11.2017 r. Kamerun
Audiofonolog A. Łukanowska

22.08.2017 r. – 15.03.2018 r. Kamerun
Położna S. Suchowiak

12.09 – 25.10.2017 r. Kamerun
Lek. stom. M. Gacek

20.10 – 15.11.2017 r. Tanzania
Dr M. Wieteska, mgr inż. T. Miłek, dr R. Ryczek, D. Nowik

12.11.2017 r. – 01.02.2018 r. Zambia
Lek. med. A. Wasilewska, lek. med. M. Mrozowska

■

+48 609 210 184

medicus@ump.edu.pl

www.medicus.ump.edu.pl

FUNDACJA POMOCY HUMANITARNEJ REDEMPTORIS MISSIO MEDICUS MUNDI POLAND

Centrum Wolontariatu, ul. Junikowska 48 / 60-163
Poznań / tel. 609 210 184 / KRS: 0000039129

Konto bankowe:
swift: WBKPPLPP, bank: BZ WBK S.A.
09 1090 2255 0000 0005 8000 0192

Dzięki Państwa Darowiznom udało się uratować wiele ludzkich istnień. Dołącz do grona sympatyków Fundacji !